

Proamerykańscy puczyści znowu przesunęli wybory

29 lipca 2020

Dziesiątki tysięcy boliwijskich Indian manifestowały wczoraj w kilku miastach kraju przeciw kolejnemu przeniesieniu daty wyborów powszechnych (prezydenckich i parlamentarnych), pierwotnie obiecanych przez „rząd tymczasowy” na grudzień zeszłego roku. Potem miał to być styczeń, marzec, maj, aż – pod pretekstem epidemii covid-19 – przeniesiono je na 6 września. Ta data jest już nieaktualna. Nowa to 18 października.



Dyktatura „prezydent” Jeanine Anez jest zmuszona przeprowadzić wybory, bo Amerykanie obalili lewicowego prezydenta Evo Moralesa pod wyssanym z palca zarzutem braku demokracji: twierdzili, że wybory prezydenckie z jesieni zeszłego roku, które wygrał już w pierwszej turze, były oszukane, co zresztą dość szybko okazało się propagandowym oszustwem, beztrąsko przyznanym przez amerykańskie media. Morales pozostaje na wygnaniu w Argentynie. Nie może wrócić, bo junta oskarżyła go nawet o „terroryzm”. Kandydatem na prezydenta Ruchu Socjalistycznego, któremu Morales ciągle przewodzi, jest Luis Arce, ekonomista, jego były bliski współpracownik.

Problem puczystów polega na tym, że mimo licznych aresztowań ludzi z jego otoczenia i wymierzonej w Ruch Socjalistyczny intensywnej akcji propagandowej, Arce bezapelacyjnie prowadzi w sondażach, a jego samego trudno aresztować, jeśli wybory miałyby mieć jakieś minimum wiarygodności. By wygrać na czasie, puczyści związani z rasistowską, białą oligarchią, przesunęli wybory, drugi raz z powodu epidemii, która miała spowodować śmierć 2,5 tys. obywateli, głównie Indian. To oni jednak domagają się wyborów, bo w ciągu miesięcy po zamachu

ich pozycja społeczna wróciła do statusu pariasów, sprzed 13-letnich rządów socjalistów. Stanowią 60 proc. ludności, a ani jednego nie ma już we władzach.

Wczoraj wielokilometrowy marsz protestu z Palo Alto do La Paz urządzili górnicy domagający się powrotu do daty wrześniowej. Do podobnych manifestacji doszło m.in. w Cochabambie (centrum kraju) i Cobiji (na północy). Puczyści oskarżają Ruch Socjalistyczny o „nieodpowiedzialną” organizację tych demonstracji w sytuacji zagrożenia epidemią, zastanawiają się nad delegalizacją tej partii. Tymczasem Froilán Mamani, lider związku wiejskiego Tupac Katari, przewiduje, że jeśli proamerykański „rząd tymczasowy” nie wróci do terminu wrześniowego, krajowi grożą poważne „konwulsje społeczne”.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu